GOSPODARKA · ANALIZA

CENTRALNE PLANOWANIE W GOSPODARCE RYNKOWEJ – KONCEPCJE EKONOMICZNE JUSTINA YIFU LINA

Artur Krawczyk · 4 marca 2021

W Polsce panuje dość nikła świadomość odnośnie realiów funkcjonowania chińskiej gospodarki. Przeciętny Polak kojarzy Chiny z masowym zalewem światowych rynków przez tanie produkty oraz z szybkim wzrostem gospodarczym. Z kolei wśród osób mocniej zainteresowanych polityką, szczególnie po prawej stronie, występuje szeroka gama sprzecznych opinii lub wręcz mitów wymyślanych przez internetowych amatorów geopolityki. Można spotkać się z całym spektrum określeń dotyczących chińskiej gospodarki rozciągających się od marksistowskiego centralnego planowania po opinie w stylu, że „za czerwoną fasadą kryje się jeden z najbardziej liberalnych systemów świata". Wszystkie te opinie są równie bliskie co dalekie prawdy. Wynika to z powszechnego przekonania o możliwości klasyfikowania systemów gospodarczych na osi porządkującej je od skrajnego komunizmu po skrajny libertarianizm. Autor tego artykułu jest przekonany, że takie podejście uniemożliwia poprawne rozpoznanie sytuacji, a gospodarki powinny być opisywane przez poszczególne rozwiązania w nich występujące, co w żaden sposób nie zaprzecza współistnieniu rozwiązań pozornie sprzecznych.

Poniższy artykuł nie będzie skupiał się na statycznym opisie gospodarki chińskiej – jej potęgi eksportowej, wewnętrznych nierówności, technologicznego zaawansowania czy nawet perspektyw na przyszłość. Opisywać będzie za to szerokie idee stojące za przyjętym modelem rozwoju i ogólną myśl dotyczącą postrzegania rozwoju gospodarczego. Jest to pewien element wpasowujący się w szerszą, azjatycką koncepcję rozwoju sterowanego. Idee te zostaną zaprezentowane na przykładzie twórczości wybitnego chińskiego ekonomisty Justina Yifu Lina, nieformalnie określanego mianem pretendenta do pierwszego chińskiego Nobla z ekonomii. Z polskiej perspektywy twórczość Lina warto znać nie tylko dlatego, że jest on ekonomistą wybitnym, ale też dlatego, że na jego koncepcjach opiera się nowy polski model rozwoju zaproponowany w Strategii na Rzecz Odpowiedzianego Rozwoju, zwanej powszechnie „planem Morawieckiego".

Życiorys i dokonania

Kim w ogóle jest Justin Yifu Lin? Człowiek – w najlepszym wypadku w Polsce nieznany, a w najgorszym – mylony z reżyserem filmów akcji Justinem Linem. Jego historia nie zamyka się jedynie w bogatej bibliografii naukowej, ale pełna jest niespodziewanych zwrotów wydarzeń. Urodził się 15 października 1952 roku na Tajwanie jako Zhengyi Lin (imię zmienił później). W 1971 roku otrzymał przydział na studia na Na-

rodowym Uniwersytecie Tajwańskim na wydziale inżynierii rolniczej. W tym samym roku rozpoczął służbę wojskową, w której wolał pozostać zamiast wracać na studia. W wyniku jego starań został przeniesiony akademii wojskowej, którą ukończył jako oficer piechoty w 1975 roku. Rok później rozpoczął prestiżowe studia MBA z zakresu obronności, otrzymując dyplom w 1978 roku.

Tutaj zaczyna się ciekawsza część jego życiorysu. W 1979 roku pełnił służbę wojskową jako kapitan Republiki Chińskiej (Tajwanu) na wyspie Kinmen, sąsiadującej z wyspami należącymi na Chińskiej Republiki Ludowej. Uważany był za przykład wzorcowego oficera. Sam fakt przydzielenia go na tak wrażliwy politycznie obszar świadczył o dużym zaufaniu, jakim darzono młodego Lina. Mimo to, 17 maja 1979 roku, w wieku 26 lat, zdezerterował, przepływając wpław 2 kilometry przez morze na pobliską wyspę Xiamen należącą do ChRL. Pozostawił na Tajwanie ciężarną żonę i trzyletnią córkę (po kilku latach rodzina połączyła się ponownie w Stanach Zjednoczonych). Żona po latach wspominała, że zaakceptowała jego decyzję, chociaż prawdopodobnie o niej nie wiedziała (jej relacje w tej kwestii są sprzeczne). Lin w liście, który napisał do rodziny około rok po swojej dezercji, stwierdził: „bazując na moim kulturowym, historycznym, politycznym, ekonomicznym i wojskowym rozumowaniu, wierzę, że powrót do ojczyzny jest historycznie nieunikniony, jest to także wybór optymalny".

Tutaj zaczyna się kariera ekonomiczna Lina. W 1982 roku otrzymuje tytuł magistra z ekonomii politycznej na Uniwersytecie Pekińskim, a następnie wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1986 roku, jako jeden z pierwszych obywateli ChRL, broni doktoratu z ekonomii na Uniwersytecie w Chicago. Tam też zmienia imię na Justin, gdyż powszechnie występowały problemy z wymówieniem jego pierwotnego imienia Zhengyi. W Stanach Zjednoczonych łączy się z powrotem z rodziną, a jego żona kończy doktorat. Warto podkreślić, że doświadczenie z Chicago było szczególnie istotne w kontekście przyszłych poglądów Lina. Szkoła chicagowska w tamtym okresie była główną kuźnią intelektualną ekonomii neoklasycznej (w szczególności monetaryzmu). Wykładali tam i tworzyli m.in.: Milton Friedman (ojciec monetaryzmu), Gary Becker (koncepcja absolutyzmu ekonomicznego), Ronald Coase (koszty transakcyjne i ekonomiczna analiza prawa), Robert Lucas (hipoteza racjonalnych oczekiwań) oraz wielu innych noblistów.

CZYTAJ TAKŻE: Kierunek Chiny?

Od tego momentu kariera Lina toczy się dynamicznie, w 1987 roku wraca do Chin, które w tamtym okresie przeprowadzają transformację gospodarczą. Następuje dekolektywizacja rolnictwa, rząd odchodzi od dużych państwowych firm, które teraz muszą działać w warunkach rynkowych, pojawia się drobny prywatny biznes i tworzone są specjalne strefy ekonomiczne. Słowem – idealne warunki dla młodego zdolnego ekonomisty zaznajomionego w mechanizmach rynkowych. Lin rozwija swoje prace naukowe na Uniwersytecie Pekińskim i śledzi liberalizację chińskiej gospodarki. W 1994 roku pomaga założyć prestiżowe Chińskie Centrum Badań Ekonomicznych, którego zostaje pierwszym dyrektorem. Zajmowało się ono sprowadzaniem z całego świata wykształconych za granicą ekonomistów chińskiego pochodzenia i stało się wpływowym ośrodkiem kształtującym politykę gospodarczą. Swoją prestiżową pozycję Centrum utrzymuje do dziś.

Dalsze losy ekonomisty to długie pasmo sukcesów. W swojej dotychczasowej karierze wydał on 18 książek i opublikował ponad 100 artykułów naukowych. Był deputowanym Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (odpowiednik parlamentu), wiceprzewodniczącym Chińskiego Komitetu Ekonomicznego, wiceprzewodniczącym Ogólnochińskiej Federacji Przemysłu i Handlu. Pełnił ponadto szereg

funkcji w gremiach międzynarodowych, m.in.: Milenijnej Grupie Narodów Zjednoczonych ds. Zwalczania Głodu, Azjatyckim Banku Rozwoju czy też Komitecie ds. Relacji Chińsko-Amerykańskich.

Ilustracja: Justin Yifu Lin (fot. Yt/The University of Chicago)

Najbardziej zasłynął jednak jako Główny Ekonomista i Starszy Wiceprezydent Banku Światowego w latach 2008–2012. Był on pierwszą osobą w historii z kraju rozwijającego się piastującą to stanowisko. Za jego rządów instytucja ta zaczęła odchodzić od neoliberalnego podejścia opisywanego w tzw. konsensusie waszyngtońskim, a zaczęła skupiać bardziej na indywidualnych problemach państw i ich szczegółowej diagnozie. Jak powiedział kiedyś o Linie wybitny ekonomista Celestin Monga, współautor kilku jego książek: „był on jedynym w historii Głównym Ekonomistą Banku Światowego, który dokonał wyprowadzenia z nędzy 600 milionów ludzi na świecie”[1]. Działania Lina zaskarbiły sobie szacunek przywódców świata rozwijającego się, w szczególności Afryki, którzy chętnie korzystali z jego rad.

Dorobek ekonomiczny Lina został najpełniej przedstawiony w jego koncepcji Nowej Ekonomii Strukturalnej, zawartej w wydanej w 2012 roku książce o tym samym tytule[2]. Stanowi ona częściowe podsumowanie, ale też przyczynek do nowych koncepcji w ekonomii rozwoju. Korzysta z dorobku, ale też polemizuje z twórczością takich wybitnych ekonomistów jak: Joseph Stiglitz, Ha-Joon Chang, Dani Rodrik czy też Ricardo Hausman. Nie bez powodu Justin Yifu Lin jest nazywany najpoważniejszym pretendentem do chińskiej Nagrody Nobla z ekonomii.

Nowa ekonomia strukturalna

Jakie są zatem poglądy ekonomiczne Justina Yifu Lina? Zacznijmy od opisu głównego obszaru jego zainteresowań, czyli ekonomii rozwoju. W naukach ekonomicznych mamy do czynienia z dwiema bardzo podobnymi subdyscyplinami – teorią wzrostu i ekonomią rozwoju. Są one bardzo często mylone, gdyż w powszechnym rozumieniu wzrost gospodarczy jest miarą rozwoju. Jest w tym wiele prawdy, ale dopiero od pewnego momentu. Teoria wzrostu zajmuje się w szczególności problemem akumulacji zasobów i wzrostu produktywności pracy. Można powiedzieć, że jest to ekonomia bardziej sformalizowana. Bada, w jaki sposób rośnie bogactwo krajowe (mierzone produkcją na osobę, a empirycznie PKB per capita) w zależności od różnych czynników. Najczęściej naukowcy zwracają tutaj uwagę na: kapitał, czyli fizyczne czynniki produkcji takie jak: fabryki, maszyny, pojazdy, zapasy, oraz technologię – pewien nieuchwytny czynnik sprawiający, że ten sam kapitał lub ten sam człowiek zaczyna wytwarzać coraz więcej. W oba czynniki można inwestować i je pomnażać – kapitał poprzez inwestycje w środki produkcji, a technologię poprzez inwestycje w badania i rozwój lub edukację.

Ekonomia rozwoju z kolei skupia się na rzeczach mniej uchwytnych – instytucjach państwa, problemie dostępu do elementarnych zasobów, występowaniu „wąskich gardeł” w gospodarce, procesach nierynkowych hamujących rozwój, problemie asymetrii informacji czy też problemie zainicjowania elementarnej industrializacji kraju. Uproszczając można powiedzieć, że ekonomia rozwoju zajmuje się państwami słabo rozwiniętymi, gdzie np. wydatki na badania i rozwój nie mają w ogóle sensu, gdyż połowa populacji jest niepiśmienna, podczas gdy teoria wzrostu skupia się na państwach na co najmniej średnim poziomie dochodu, które rozwiązały już swoje podstawowe problemy, a teraz muszą długookresowo gromadzić zasoby.

Justin Lin oczywiście znał bardzo dobrze teorię wzrostu, musiał się zetknąć z nią niejednokrotnie w Chicago. Pochodząc jednak z kraju uważanego za słabo rozwinięty, do tego nierynkowego, rozumiał, że istnie-

ją problemy natury nieekonomicznej, których nie da się przezwyciężyć jedynie akumulacją kapitału. Było to z resztą niemal niemożliwe, gdyż bardzo niski dochód mieszkańców Chin nie pozwalał im na oszczędności (typowy problem państw słabo rozwiniętych). Był to powód, dla którego zajął się w sposób szczególny ekonomią rozwoju.

Lin znał także dobrze historię gospodarczą oraz obserwował wydarzenia gospodarcze w swoim regionie – dynamiczny rozwój Japonii, Korei czy rodzinnego Tajwanu. Widział także, że w drugiej połowie XX wieku wiele państw świata – w Azji, Afryce i Ameryce Południowej – próbowało dokonać „wielkiego skoku" w nowoczesność. Niemal wszystkie stosowały tę samą politykę (zalecaną z resztą przez główny nurt ekonomii) – umaszynowienie rolnictwa, forsowną industrializację, przyspieszoną urbanizację, politykę protekcjonistyczną w handlu międzynarodowym, czy też substytucję importu (produkcję na rynku krajowym dóbr, które przedtem były importowane). Starania niemal wszystkich krajów stosujących tę politykę zakończyły się fiaskiem, z wyjątkiem nielicznych w Azji Wschodniej. Inne, po dekadzie lub dwóch szybkiego rozwoju, stanęły w martwym punkcie mierząc się z niedoborami podstawowych produktów, rosnącym bezrobociem, a często także bankructwem (przykładem może być Polska za czasów PRL-u). Także Chińska Republika Ludowa okazała się krajem, który doznał porażki. Pojawiało się oczywiste pytanie: dlaczego niemal wszystkie państwa robiły to samo, a udało się tylko nielicznym? Prawdopodobnie znalezienie odpowiedzi na to pytanie stało się życiowym celem Justina Lina.

Nie będę się w tym artykule wgłębiał w całą historię związaną z badaniami nad sukcesem i klęską narodów. Zaznaczę jedynie, że po dekadach niepowodzeń związanych z polityką protekcjonistyczną w okolicach lat 80. i 90. gremia międzynarodowe uznały, że czas dokonać zwrotu i postawić na liberalizację gospodarek. Był to efekt sporu o to, czy większą barierę stanowią zawodności rynku, czy zawodności rządów. Uznano w tamtym okresie, że jednak wbrew wcześniejszym rozważaniom to zawodności rządów stanowią poważniejszy problem. Efekty tej zmiany paradygmatu były co najmniej... dyskusyjne. Wiele państw rozwiązało swoje podstawowe problemy gospodarcze, ale nie obserwowano spektakularnych wzrostów podobnych do tych w Korei czy Japonii. Doszło także do silnych napięć społecznych w krajach rozwijających się. W sposób oczywisty było to też niezgodne z doświadczeniami azjatyckimi, co widział także Lin. W wyniku kilku dekad obserwacji i własnych analiz Justin Lin spróbował sformułować rozwiązanie powyższych dylematów tworząc swoją Nową Ekonomię Strukturalną, która w dużej mierze (choć nienazwana wprost) stałą się podstawą chińskiego modelu rozwoju kierowanego.

Warto w tym momencie zaznaczyć, że sam Lin odegrał przy jej formułowaniu rolę nie tyle badawczą (chociaż też sam dokonywał badań), co raczej porządkującą – zebrał szereg istniejących, porozrzucanych teorii oraz zainicjował funkcjonowanie grup dyskusyjnych złożonych z najwybitniejszych badaczy z zakresu ekonomii rozwoju. Co więcej, pełniąc funkcję Głównego Ekonomisty w Banku Światowym podjął ryzyko przetestowania tych teorii „na żywym organizmie", jakim były państwa rozwijające się (głównie Afryki i Ameryki Południowej).

CZYTAJ TAKŻE: Trzy grzechy główne USA w hegemonicznej rywalizacji z Chinami

Jakie podejście do gospodarki przedstawia zatem Nowa Ekonomia Strukturalna? Zacznijmy od nazwy. Ekonomią strukturalną nazywano podejście, które zaczęło się kształtować od mniej więcej drugiej połowy lat 30., a swój rozkwit osiągnęło w latach 50. i 60. Było to klasyczne podejście do ekonomii rozwoju, którego podstawowe cechy wymieniłem wcześniej. Ekonomia strukturalna skupiała się, jak sama

nazwa mówi, na strukturach funkcjonujących w gospodarce – występowaniu i rozwoju konkretnych branż gospodarczych, w szczególności przemysłu przetwórczego. Wychodziła z prostej obserwacji, że państwa ubogie skupiają swoją produkcję na towarach i przetwórstwie rolnym, podczas gdy państwa rozwinięte wytwarzają dobra bardziej zaawansowane technologicznie (w tamtym okresie chodziło głównie o maszyny i przemysł ciężki). Recepta na zacofanie gospodarcze wydawała się zatem prosta – chcemy być jak najbogatsi, to naśladujmy najbogatszych, rozwijajmy zaawansowany przemysł.

Jak też wspomniałem powyżej, podejście to okazało się nieskuteczne. Zdaniem Lina jednak zła nie była idea, ale jej wykonanie. Fakt, że struktura produkcji w krajach rozwiniętych i rozwijających się jest różna, pozostaje bezsprzeczny. Nie istnieją państwa, które osiągnęłyby wysoki poziom rozwoju bez modernizacji swojej wytwórczości i rozwoju nowoczesnego przemysłu (współcześnie należy też dodać zaawansowane usługi). Zatem naturalnym zjawiskiem w trakcie rozwoju jest proces transformacji strukturalnej. To, co stanowi wkład Lina w nowoczesne postrzeganie problemów państw rozwijających się, to odpowiedź na pytanie, w jaki sposób tej transformacji dokonać i jaka jest rola państwa w tym procesie.

W ogólności występują dwa podejścia do tego problemu, mianowicie podejście małych kroków oraz wielkich skoków. Pierwsze zakłada, że państwo powinno modernizować się stopniowo, bo wykonywanie szeregu małych kroków w efekcie pozwala uniknąć wielu błędów w procesie rozwoju i ostatecznie, mimo iż mniej spektakularne politycznie, to okazuje się efektywniejsze ekonomicznie. Podejście dużych skoków z kolei utrzymuje, że w procesie rozwoju występuje wiele barier i ślepych uliczek, a podjęcie wysiłku ich przeskoczenia, mimo iż krótkookresowo kosztowne, to w dłuższym okresie okazuje się skuteczniejsze i pozwala dokonać silnej modernizacji.

Sedno rozważań skupia się wokół pojęcia „przewag komparatywnych". Pojęcie to, wywodzące się jeszcze od XIX-wiecznego ekonomisty Davida Ricardo, używane jest w teorii handlu zagranicznego do określania przewag poszczególnych państw w wytwarzaniu określonych dóbr. Ważne podkreślenia jest, że chodzi tu o przewagi względne. Mówiąc prosto – koncepcja przewag komparatywnych twierdzi, że państwo powinno produkować i eksportować te dobra, które wytwarza relatywnie taniej niż inne państwo, z kolei kupować od niego to co tamto państwo wytwarza względnie taniej. Taka specjalizacja pozwala maksymalizować dobrobyt społeczny i dostarczać więcej dóbr konsumentom. To, co produkujemy z przewagami komparatywnymi, zależy od wyposażenia danego państwa w czynniki produkcji – maszyny, technologię, zasoby pracy, wiedzę, ziemię czy surowce. Korzystając z banalnego przykładu możemy powiedzieć, że Polska wykorzystując specjalne szklarnie mogłaby produkować pomarańcze, jednak produkcja ta byłaby bardzo droga, dlatego Hiszpania posiadająca odpowiedni klimat, ziemię i doświadczenie ma przewagi komparatywne w produkcji pomarańczy względem Polski.

Sprawa przewag komparatywnych zaczyna się robić bardziej skomplikowana, gdy skupiamy się na dobrach przemysłowych, a nie rolniczych. Od czego zależą przewagi w produkcji telewizorów, a do czego w produkcji ubrań? Czynników jest wiele: dostępność kapitału potrzebnego na założenie fabryki i zakup maszyn, pracochłonność produkcji, dostępność technologii, znajomość metod organizacji itd. Generalnie każdy produkt posiada jakąś swoją optymalną kombinację czynników produkcji potrzebną do jego wytworzenia. Przykładowo ubrania dałoby się pewnie produkować przy pomocy zaawansowanych maszyn, jednak ze względu na problem maszyn w uchwyceniu i przekładaniu płacht materiałów oraz na częstą zmiennością sortymentu ubrań bardziej opłacalne jest zainwestowanie tych samych pieniędzy w produkcję telewizorów lub sprzętu AGD, a pozostawienie produkcji ubrań tysiącom tanich pracowników z Ban-

gladeszu. Podobnie jak w przypadku pomarańczy – da się wszędzie, ale nie wszędzie warto. Z kolei wspomniane przed chwilą telewizory dałoby się także produkować przy pomocy pracowników z państw rozwijających się, jednak ręczne ich składanie przez niewykształconych robotników skutkowałoby tysiącem pomyłek i niską jakością wyrobów, w efekcie robi się to w średnio zamożnych krajach przy pomocy zautomatyzowanych linii produkcyjnych i powtarzalnych robotów.

Powyższy opis stanowi klucz rozważań nad koncepcjami małych kroków i dużych skoków w ekonomii rozwoju. Zwolennicy pierwszej koncepcji twierdzą, że brnięcie w przemysły, w których ze względu na nasze wyposażenie w czynniki produkcji nie mamy szans na konkurencyjność, jest nieopłacalne i powoduje jedynie marnotrawstwo środków. Zamiast produkować zaawansowany, lecz nieopłacalny sprzęt, lepiej, by biedne państwo zainwestowało swoje skąpe zasoby w modernizację rolnictwa i rozwój przemysłu lekkiego, co da mu wyższy zwrot z każdego wydanego dolara niż stawianie pozornych pomników nowoczesności.

Zwolennicy podejścia dużych skoków (m.in. koreański ekonomista Ha-Joon Chang znany w Polsce z jego głośnej książki pt. „23 rzeczy, których nie mówią ci o kapitalizmie") kontrargumentują, że w krótkim okresie jest to prawda, ale państwa, które tak robią, nigdy nie dokonają transformacji struktury gospodarczej – będą coraz lepszymi producentami ryżu lub ubrań, ale nie zostaną wytwórcami komputerów i samochodów. Dlatego też zdaniem zwolenników tego podejścia należy chwilowo zacisnąć pasa i rozwijać zaawansowaną produkcję, tak by zdobyć wiedzę w jej zakresie i stopniowo się doskonalić, aż osiągnie się poziom opłacalności i zacznie korzystać z owoców zaawansowanej, wysokomarżowej produkcji.

Które zatem podejście jest wskazywane jako lepsze według Justina Yifu Lina?

> Pewnie dla wielu czytelników będzie to niemałym zaskoczeniem, ale w swojej Nowej Ekonomii Strukturalnej argumentuje on, że metoda małych kroczków (nazwana tam „podążaniem za przewagami komparatywnymi") jest rozwiązaniem lepszym i skuteczniejszym od metody dużych skoków (nazywanej przez niego „definiowaniem przewag komparatywnych"). Co więcej, wskazuje on mechanizm rynkowego ustalania cen jako podstawowy warunek osiągnięcia skutecznej transformacji gospodarczej.

Pozornie wydaje się, że w tym momencie zaprzeczyliśmy wszystkim doświadczeniom Japonii i Korei Południowej i wróciliśmy do nieudanych propozycji międzynarodowych organizacji rozwojowych. A już na pewno czytelnikowi ciężko odnaleźć w tym opisie dzisiejsze Chiny. Pewnie by tak było, gdybyśmy na tym zakończyli nasze rozważania i argumentację Justina Lina. Co zatem więcej proponuje Lin i jak argumentuje swoje podejście?

Zacznijmy od kwestii elementarnych, czyli cen. Ceny w gospodarce rynkowej są miernikiem wartości. Pozwalają dokonać czyszczenia się rynków, czyli zrównać popyt na dobra i ich podaż. Ich optymalne ustalenie jest zawsze trudne, dlatego bardzo często następują drobne wahania i ciągłe dostosowywanie do zmieniających się warunków. Zgodnie ze znanymi nam teoriami informacji, mechanizm rynkowy pozwala na ustalenie cen przy najmniejszej potrzebnej liczbie danych. Znane są inne metody ustalania cen stosowane w gospodarkach centralnie planowanych. Historia jednak udowodniła, że mechanizmy te są mniej

wydajne i często muszą być konfrontowane z presją polityczną. Informacja o rzeczywistej wartości danego dobra jest niezbędna do efektywnego gospodarowania zasobami. W życiu codziennym możemy nie doceniać cen lub nie dostrzegać czynników, które wpływają na ich kształtowanie. Jednak w skali całej gospodarki informacja o cenach jest niesamowicie istotna.

Tego zdania jest także Justin Lin. Zauważa, że jednym z czynników różniących państwa sukcesu od państw, które poniosły porażkę, było wpływanie na mechanizm cenowy. Wiele państw Afryki, Azji Środkowej czy Europy Wschodniej w związku z dominującą tam ideologią komunistyczną lub socjalistyczną dokonywało centralnego planowania cen w celu optymalizacji dobrobytu społecznego. Robiły to też Chiny w okresie rządów Mao Zedonga i bezpośrednio po jego śmierci. Z kolei w państwach takich jak Korea, Japonia czy Tajwan planowanie cen było ograniczone do okresu gospodarki wojennej lub odbudowy bezpośrednio po wojnie i dotyczyło jednie dóbr podstawowych, głównie płodów rolnych i żywności.

Współczesne Chiny odeszły od planowania cen i jest to w dużej mierze jeden z czynników ich sukcesu. Oczywiście ograniczenie do tego całego problemu rozwoju i filozofii modernizacji byłoby nieporozumieniem. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że w odniesieniu do elementarnych cech gospodarczych Chiny wychodzą z założenia, że świat należy postrzegać takim, jakim on jest i nie starać się zakrzywiać rzeczywistości. Współczesna, zglobalizowana gospodarka cechująca się niskimi kosztami transportu w szczególny sposób uwypukla ten problem. Co z tego, że wewnątrz kraju ustalimy sobie własny system cen, jeśli cały świat używa innego? Tracimy wtedy szansę korzystania z dobrobytu, jaki umożliwia wymiana handlowa i międzynarodowa specjalizacja.

Co do swobody kształtowania cen, we współczesnych rozważaniach występują ogólna zgoda co do konieczności wykorzystywania tego mechanizmu. Wróćmy zatem do bardziej skomplikowanych i spornych kwestii w rozważaniach Justina Lina.

> Najczęstszy zarzut do poglądów Lina związany jest z opisywanym wcześniej podejściem do transformacji poprzez stopniowe zmienianie struktury produkcji, nazwane przeze mnie na potrzeby tego artykułu „metodą małych kroczków". Precyzyjniej mówiąc, zdaniem Lina państwo w danym momencie powinno wybierać strukturę produkcji zgodną ze swoimi przewagami komparatywnymi wynikającymi z wyposażenia w czynniki produkcji, przede wszystkim wyposażenia w zakumulowany kapitał.

Jak zarzucił Linowi Joseph Stiglitz – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii – gdyby Korea postępowała w taki sposób, to byłaby najlepszym na świecie producentem ryżu, gdyż właśnie w tym posiadała przewagi rozpoczynając transformację przemysłową – byłaby jednak nadal państwem biednym. Tego typu opinia pojawia się bardzo często z ust różnych ekonomistów. Niestety wynika to w dużej mierze z niezrozumienia koncepcji Lina. Jego podejście w rzeczywistości nie jest statyczne, jakby się wydawało z opisu, ale dynamiczne. Państwo powinno określić swoją strukturę produkcji zgodnie z przewagami komparatywnymi, tak aby osiągać maksymalny możliwy zysk. Z zysku tego dokonywać będzie akumulacji kapitału, co z kolei spowoduje zmianę wyposażenia gospodarki w ten kapitał i w efekcie zmianę optymalnego profilu produkcji na bardziej kapitałochłonną. W rozumieniu Lina zatem, spójność z przewagami komparatywnymi jest narzędziem pozwalającym na maksymalnie szybkie ulepszanie krajowego wypo-

sażenia w czynniki produkcji, a sama struktura produkcji jest wtórna względem tych zmian tak długo, jak pozostaje z nimi spójna na kolejnych, coraz bardziej zaawansowanych poziomach rozwoju kraju.

W warunkach teoretycznego „wolnego i doskonałego rynku" proces ten odbywa się automatycznie. Przedsiębiorcy w wyniku presji ze strony konkurencji krajowej i międzynarodowej minimalizują koszty swojej produkcji, a obszary działalności, w których ze względu na krajowe wyposażenie w czynniki produkcji nie da się bardziej obniżać kosztów, zanikają i są zastępowane importem. W momencie, w którym poprawia się poziom edukacji mieszkańców, rośnie dostępność kredytów, poprawia się prawo i infrastruktura oraz kupowane są nowe technologie, to okazuje się, że działalność, która niedawno była nieopłacalna, nagle zaczyna przynosić zyski. W tym momencie przedsiębiorcy wchodzą w te obszary i zmienia się struktura produkcji krajowej. Tak to wygląda w warunkach idealnych.

Justin Lin jako specjalista z zakresu ekonomii rozwoju wiedział, że warunki na świecie nie są nawet zbliżone do modelu teoretycznego. W trakcie transformacji struktury gospodarczej występuje wiele barier uniemożliwiających lub istotnie hamujących rozwój. W dużej mierze wynikają one z uwarunkowań politycznych – barier celnych czy ograniczeń prawnych. Jednak nawet przy założeniu zniesienia niemal całego prawa i zbliżeniu gospodarki do idealnej swobody działalności gospodarczej nadal pozostaje szereg barier natury ekonomicznej, wynikających z ludzkiego sposobu podejmowania decyzji. Wymienić należy tutaj przede wszystkim: efekty zewnętrzne (skutki działalności przedsiębiorstwa, zarówno pozytywne i negatywne, nie ograniczają się do samego przedsiębiorstwa), asymetrię informacji (nikt nie wie wszystkiego, a najczęściej wiemy bardzo mało z tego, co jest nam potrzebne), defekt koordynacji (niektóre działania byłyby optymalne społecznie, gdyby wszyscy tak postępowali, ale pojedynczemu przedsiębiorstwu się to nie opłaca, więc podejmując indywidualnie decyzje trwamy w dotychczasowym stanie rzeczy) oraz występowanie komplementarności (coś ma sens, tylko jeśli istnieje coś innego, np. używanie maszyn elektrycznych ma sens, jeśli mamy dostęp do prądu).

Likwidacja wszystkich barier na raz jest niemożliwa. Prawdopodobnie jest ona w ogóle niemożliwa, gdyż rzeczy, które kiedyś nam sprzyjały, teraz mogą być czynnikiem hamującym, a sama rzeczywistość jest dynamiczna i ulega ciągłym zmianom. Zadaniem państwa jest jednak likwidowanie najpoważniejszych barier rozwoju, tak by w ograniczonym czasie osiągnąć maksymalny pozytywny efekt.

To, co jest jednym z najważniejszych wkładów Lina i podstawową obserwacją poczynioną w ramach koncepcji Nowej Ekonomii Strukturalnej, to opisanie faktu, że występowanie danych branż uzależnione jest od występowania komplementarnej infrastruktury, która to umożliwia. Infrastruktura w rozumieniu Justina Lina jest pojęciem bardzo szerokim – obejmuje nie tylko infrastrukturę trwałą w postaci portów, dróg czy sieci energetycznych, ale także odpowiednio dopasowane prawo, instytucje państwa, regulację handlowe czy system edukacji. Branże są w dużej mierze zależne od tego, czy dana infrastruktura występuje, czy nie, oraz czy jest odpowiedniej jakości. W tym wątku ponownie pojawia się odpowiedź na pytanie, dlaczego koncepcje Lina nazywają się ekonomią strukturalną – skupiają się na problemach konkretnych branż.

Obserwacja Lina dotycząca komplementarności infrastruktury z branżami niesie daleko idące konsekwencje odnośnie zaleceń prowadzenia polityki gospodarczej. W jego przekonaniu rolą rządów jest skupienie się na perspektywicznych branżach i likwidowanie barier występujących w ich rozwoju oraz budowa komplementarnej infrastruktury (trwałej i „miękkiej"). Należy zatem stwierdzić, że jest on zwolennikiem nie

tylko aktywnej roli państwa, ale też wyznaczania przez nie kierunków rozwoju, gdyż przecież jakoś należy podjąć decyzję, które branże są perspektywiczne. Tutaj oczywiście wraca problem przewag komparatywnych. Zdaniem Lina rolą rządów jest nakierowanie transformacji gospodarczej na branże spójne z aktualnymi przewagami komparatywnymi, czyli zgodne z aktualnym lub bliskim wyposażeniem kraju w czynniki produkcji.

Widzimy zatem u Lina dwojakie podejście, które tłumaczy tajemniczy tytuł tego artykułu. Z jednej strony czynnikiem decydującym, co rozwijać, jest centralna decyzja rządów o wsparciu tej, a nie innej branży. Z drugiej jednak, rządy nie mają pełnej swobody w wyborze. Mogą oczywiście postawić na rozwój tych branż, które nie są spójne z krajowym wyposażeniem (metoda dużych skoków), ale trwonią wtedy bezproduktywnie swój wysiłek i kapitał gospodarczy, nie prowadząc do modernizacji krajowego wyposażenia w czynniki produkcji. Zatem podejście małych kroków wydaje się tym bardziej racjonalne.

Teoria Justina Yifu Lina tłumaczy wiele zjawisk obserwowanych w historii gospodarczej świata. Państwa, które poniosły klęskę, stawiały na rozwój przemysłów zbyt odległych od ich aktualnego krajowego wyposażenia, w szczególności w kontekście dostępności kapitału. Pomimo początkowego boomu związanego ze zwiększeniem inwestycji (naturalne zjawisko w ekonomii), w pewnym momencie wyczerpywało im się paliwo i dochodziło do bankructw tych krajów lub długotrwałej stagnacji. Było to najlepiej widoczne w krajach Ameryki Południowej, które za punkt honoru postawiły sobie rozwój przemysłu ciężkiego i maszynowego w czasach, gdy były jeszcze krajami rolniczymi. Ze zdwojoną mocą problem ten dotknął krajów bloku wschodniego, w tym Polskę. Cierpiały one nie tylko z powodu rozdmuchanych programów industrializacji (początkowo rzeczywiście sprawiających wrażenie udanych), ale też z powodu zburzenia mechanizmu cenowego. W przypadku Polski gwoździem do trumny gospodarki był proces wzmożonej industrializacji za czasów Gierka, który postawił na przemysły nowoczesne, zupełnie niepasujące do aktualnej struktury gospodarczej i infrastruktury (przede wszystkim zabrakło odpowiednich regulacji prawnych i infrastruktury naukowej niezbędnej w przemysłach nowoczesnych). W efekcie wytwarzaliśmy pozornie nowoczesne produkty olbrzymim kosztem i z niską jakością. Proces tymczasowego przyspieszenia i drastycznego załamania spowodowanego bankructwem widać na poniższym rysunku:

Jak widzimy zresztą na powyższym wykresie, mitem jest, że Polska za czasów PRL była czołową potęgą gospodarczą świata. W szczytowym momencie rozwoju około roku 1976 osiągnęliśmy zaledwie 35% dobrobytu, jakim cieszył się mieszkaniec USA, a tempo nadganiania było zdecydowanie wolniejsze niż po 1989 roku. Zresztą prowadzona polityka ostatecznie spowodowała, że przeciętny mieszkaniec Polski w momencie rozpoczęcia transformacji był relatywnie biedniejszy od mieszkańca USA niż zaraz po wojnie.

Zjawisko prowadzenia złej polityki gospodarczej, niezgodnej z aktualnymi przewagami i rozwój przemysłów niespójnych z krajowym wyposażeniem jest problemem, który dotknął także Chiny. Za rządów Mao Zedonga postawiono na rozwój przemysłu ciężkiego do tego stopnia, że budowano miniaturowe huty (w zasadzie dymarki) na wsiach i w ten sposób próbowano zaspokoić zapotrzebowanie na stal. Oczywiście wiemy z historii, jak zakończyła się ta polityka. Odejście od tych absurdów połączone z liberalizacją rynku wewnętrznego rozpoczęło w Chinach dekady szybkiego wzrostu. Opiszę to po krótce jeszcze w dalszej części.

W kontekście teorii Lina warto podkreślić także drugi fakt – tłumaczy ona dobrze, dlaczego państwa rozwijające się, które w latach 80. i 90. postawiły na liberalizację gospodarki, zakończyły elementarne pro-

blemy gospodarcze, ale nie osiągnęły trwałego, długookresowego wzrostu gospodarczego. Zniesiono podstawowe bariery rozwojowe takie jak przeregulowanie gospodarcze i postanowiono odejść od wspierania przemysłów zbyt odległych od aktualnego wyposażenia w czynniki produkcji. Spowodowało to poprawę sytuacji i wzrost dobrobytu. Nie przyspieszyło to jednak istotnie wzrostu gospodarczego, gdyż zapomniano o wspieraniu branż perspektywicznych w znoszeniu ich barier. Ostatecznie osiągane zyski nie były reinwestowane, gdyż nie było w co ich zainwestować (nie rozwijały się nowe przemysły) i po prostu wypływały one za granicę w poszukiwaniu lepszych okazji.

Oczywiście miało to miejsce nie wszędzie. Przykładowo, Chile poza liberalizacją rynku wewnętrznego postawiło także na rozwój niektórych branż tworząc ku temu specjalną infrastrukturę. Szczególnie interesujący jest rozwój dwóch branż – winiarskiej oraz morskich farm tuńczyka. W obu przypadkach rząd celowo postawił na ich rozwój – w przypadku wina promując sprowadzanie nowych, lepszych gatunków winogron i promując ten trunek na arenie międzynarodowej (m.in. wspierał udział chilijskich wytwórców na targach międzynarodowych), a w przypadku tuńczyka – promując nowe innowacyjne rozwiązania i sprowadzając odpowiednią technologię i sprzęt do kraju.

CZYTAJ TAKŻE: Alternatywa dla demokracji liberalnej. O państwie i społeczeństwie w krajach Azji Wschodniej

Znając ogólną koncepcję Justina Lina w zakresie prowadzenia polityki gospodarczej skupmy się na rozwiązaniach bardziej szczegółowych. Lin jako główny ekonomista w Banku Światowym musiał się zetknąć z oczywistym pytaniem ze strony rządów krajów słabo rozwiniętych, które prawdopodobnie najczęściej brzmiało: no, ale tak właściwie to co mam robić? Nie wystarczyło powiedzieć, żeby rozwijały przemysły zgodne z ich wyposażeniem w czynniki produkcji i zachowywały mechanizmy rynkowe. Tak sformułowane zalecenie z perspektywy praktycznej niewiele wnosi. Dlatego też Justin Lin stworzył sześcioetapowe ramy na rzecz poprawy wzrostu gospodarczego. Brzmią one następująco:

1. Rząd kraju rozwijającego się powinien zidentyfikować dobra handlowe (podlegające wymianie międzynarodowej), które są produkowane przez ostatnie 20 lat w szybko rozwijającym się państwie posiadającym podobne wyposażenie w czynniki produkcji i około dwa razy wyższe PKB na głowę mieszkańca.
2. Spośród stworzonej wcześniej listy przemysłów należy dać priorytet tym, które zaczęły się już samoistnie pojawiać w krajobrazie gospodarczym kraju, a następnie zidentyfikować bariery przeszkadzające w ich rozwoju lub przeszkody we wchodzeniu do branży nowych firm.
3. Dla przemysłów, które są zupełnie nowe i wcześniej nie występowały w kraju, należy stworzyć zachęty inwestycyjne kierowane do kapitału zagranicznego oraz specjalne programy zachęt i inkubacji przedsiębiorczości dla kapitału krajowego.
4. Poza przemysłami zidentyfikowanymi w pierwszym kroku rząd musi zwracać uwagę na pojawiające się perspektywiczne nowe branże powstające w procesie przedsiębiorczego odkrywania.
5. W krajach z bardzo słabą infrastrukturą (np. w przypadku problemów z dostępem do elektryczności) rząd może stworzyć specjalne parki przemysłowe i zachęty do lokowania się tam firm z wybranych przemysłów tak, aby zmniejszyć całościowe koszty transformacji przemysłowej dodatkowo korzystając z efektu klasteryzacji (pozytywnych korzyści z lokowania się podobny firm w jednym miejscu). Z zysków wytworzonych w tych parkach kraj powinien polepszać

infrastrukturę na pozostałych obszarach.

6. Rząd powinien zagwarantować zachęty i kompensaty dla pionierskich firm z kraju oraz tych z kapitałem zagranicznym działających w wybranych branżach i wytwarzających wiedzę oraz technologie cechujące się pozytywnymi efektami zewnętrznymi (czyli np. możliwe do wykorzystania w innych branżach). Pomoc ta powinna mieć ograniczony horyzont czasowy oraz nie mieć formy grożącej monopolizacją rynku.

> Jak widzimy, Justin Yifu Lin sformułował całkiem prostą listę rzeczy do zrobienia dla rządów krajów rozwijających się. Oczywiście można z nią poważnie dyskutować, nie zapominajmy jednak, że jej prostota jest też jej zaletą. Do rządów krajów, w których znaczna część obywateli jest niepiśmienna, należy kierować proste rozwiązania. Pozostawia się także dużą dozę swobody co do narzędzi stosowanych w celu zachęcenia biznesu lub identyfikacji barier. Warto jednak się z tą listą zapoznać, gdyż wiele państw, które odniosły sukces, często nieświadomie kierowało się zaleceniami Justina Lina. Robiły to także Chiny.

W tym momencie wróćmy do naszej początkowej dyskusji o Japonii i Korei oraz podejściu małych kroków i dużych skoków. Jak widzimy ze schematu Lina, jego propozycja nie oznacza stagnacji i rozwoju przewag już istniejących, ale poszukiwania nowych, które są odpowiednio blisko. Z tym, że ta odpowiednia bliskość może być zaskakująca dla wielu, gdyż oznacza aż dwukrotną różnicę w poziomach rozwoju gospodarczego. Istotne jest tutaj podkreślenie, że wybieramy państwo, które nie tylko jest dwukrotnie bogatsze, ale też szybko się rozwija. Jeśli uwzględnimy ten fakt i 20- letnią perspektywę produkcji, to różnica ta wydaje się już dużo mniejsza. Państwo, które rozwija się w tempie 5% wzrostu gospodarczego, podwoi swoje PKB po ok. 15 latach. Z kolei państwo rozwijające się w tempie 8% (a były przecież i średniookresowo wyższe wyniki) podwoi swoje PKB po 10 latach. Zatem jeśli produkuje ono jakieś dobra przez ostatnie 20 lat, to z dużą pewnością stają się one już nieadekwatne w stosunku do zmieniającego się wyposażenia w czynniki produkcji (głównie w wyniku akumulacji kapitału).

Jednak co do Japonii i Korei, to nadal nie przedyskutowaliśmy istotnie problemu dotyczącego ich modelu rozwoju. W powszechnej opinii są to kraje, które dokonały wielkiego skoku, czyli czegoś przeciwnego do stopniowego rozwoju nowych przemysłów. Wyobrażamy sobie Japonię jako kraj, który przeszedł w szybkim tempie z zamkniętej na świat monarchii do potęgi, która pokonała w 1905 roku Rosję, a następnie realnie zagroziła Stanom Zjednoczonym. Dokonała też szybkiej odbudowy po zniszczeniach wojennych i w przeciągu kilku lat stała się zrobotyzowanym imperium zalewającym swoimi technologiami świat. Z kolei Korea w powszechnym przekonaniu jest tajemniczym małym krajem, które za mrugnięciem oka przestawiło się z ryżu na mikroprocesory. Obie te opinie są błędne.

Kiedy Japonia w okresie Meiji za panowania cesarza Mutsuhito (1868–1912) podejmowała decyzję o otwarciu się na świat i rozpoczęciu industrializacji, była zacofanym, rolniczym krajem. W sektorze rolnym, leśnictwie i rybołówstwie pracowało ok. 70% mieszkańców kraju i wytwarzano tam około 60% produkcji krajowej. Przez cały okres Meiji, Taisho (1912–26) oraz przedwojenny okres Showa (1926–36) głównymi produktami eksportowymi Japonii była przędza jedwabna, herbata i produkty pochodzące z morza. Głównym kierunkiem eksportu były zaś Stany Zjednoczone. Otwarcie Japońskich portów na wymia-

nę handlową spowodowało drastyczny wzrost popytu na produkty z tego kraju i w efekcie wzrost cen. Skutkowało to silnym wzrostem bogactwa na wsiach i poprawą poziomu życia. PKB na mieszkańca Japonii wzrosło o ok. 40% z 737 dolarów do 1012 dolarów pomiędzy 1870 a 1890 rokiem. Do 1929 roku (do momentu wielkiego kryzysu) uległo jeszcze podwojeniu (dane historyków gospodarczych w parytecie siły nabywczej z 1990 roku, Maddison Project). Wszystko w oparciu o coś, co dzisiaj nazwalibyśmy przemysłem lekkim.

Przez cały ten okres Japończycy dopiero uczyli się produkcji przemysłowej na wzór zachodni. Pod koniec okresu Meiji zaczęły się pojawiać pierwsze prywatne stalownie, stocznie i przemysł chemiczny oraz produkcja maszyn i sprzętu elektrycznego. Następowało to jednak bardzo powoli, ale było zgodne z przewidywaniami Lina (Japonia osiągnęła wtedy około 50% zamożności Cesarstwa Niemieckiego – kraju z najbardziej rozwiniętym przemysłem ciężkim na świecie). Jednak w zasadzie aż do wybuchu II wojny światowej Japonia nadal nie była krajem silnie uprzemysłowionym na wzór krajów zachodnich. W latach 60., kiedy podjęła decyzję o rozwoju przemysłu samochodowego, jej PKB na głowę mieszkańca stanowiło około 40% wartości dla USA (w parytecie siły nabywczej). Nie był więc to już wtedy kraj bardzo biedny, a różnica ta jest zgodna ze schematem zaproponowanym przez Lina. Wsparcie rządowe na rozwój samochodów otrzymały tylko dwie firmy – Toyota i Nissan. Mimo tego około 10 innych weszło samoistnie na ten rynek bez wsparcia. Miało to miejsce dlatego, że przemysł samochodowy był wtedy już zgodny z japońskim wyposażeniem w czynniki produkcji i rozwój tej branży był opłacalny.

Dla porównania, gdy Korea rozpoczynała rozwój swojego przemysłu motoryzacyjnego, jej PKB na głowę mieszkańca stanowiło tylko 20% wartości amerykańskiej i 30% japońskiej. W efekcie dwie z trzech wspieranych firm szybko zbankrutowały, a ostatnia (Hyundai) była przez długi czas dotowana środkami rządowymi. Z kolei gdy Chiny i Indie podjęły decyzję o rozwoju własnych samochodów w latach 50., ich poziom rozwoju wynosił zaledwie 10% wartości amerykańskiej i kraje te pomimo olbrzymich środków przeznaczonych na tę branże odniosły porażkę (Chiny dopiero współcześnie próbują ponownie zbudować swój przemysł motoryzacyjny). Jak widzimy zatem patrząc na historię rozwoju gospodarczego Japonii, nie była ona tak spektakularna, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Kraj ten osiągał dobre wyniki produkując przez długi czas bardzo proste wyroby. Były one jednak zgodne z aktualnymi przewagami. Cały czas nad procesem transformacji czuwało państwo, które zapewniało odpowiednie zachęty finansowe, reformowało programy kształcenia i budowało odpowiednią infrastrukturę (w tym prawo).

CZYTAJ TAKŻE: Rozmowa Nowego Ładu: Błażej Sajduk

Podobnie rzecz wyglądała w Korei. Na początku lat 60., gdy skończyła się odbudowa powojenna i kraj podjął decyzję o rozpoczęciu uprzemysłowienia, nie zaczął tego od przemysłu ciężkiego, ale od lekkiego. W zasadzie przez całe lata 60. głównymi produktami eksportowymi Korei były wyroby takie jak: tekstylia, sklejka, obuwie i inne pracochłonne. Kiedy w 1968 roku podjęto decyzję o budowie pierwszego konglomeratu stalowego Pohang, nie był to już przemysł bardzo zaawansowany technologicznie (jak w momencie, gdy produkcję stali rozpoczynała Japonia). Dzięki zakupowi najnowszych technologii oraz postawieniu na maksymalizację efektów skali, udało się to zrobić, mimo że Korea nadal była państwem niezamożnym. W latach 70., gdy rozwijano w bólach przemysł motoryzacyjny, to produkcja samochodów szła opornie, ale dynamicznie rozwijały się prywatne firmy wytwarzające części i półprodukty na jego potrzeby. Kiedy rozpoczynano rozwój przemysłu informatycznego, to nie od produkcji mikroprocesorów, ale kart pamięci, które były najmniej zaawansowanym technologicznie elementem. W 1980 roku nadal 34%

mieszkańców Korei Południowej pracowało w rolnictwie. Zaburza to niewątpliwie naszą wizję Korei jako kraju dokonującego dalekich skoków rozwojowych.

Wpływ na politykę ekonomiczną Pekinu

Wracając na koniec do głównego tematu tego artykułu, czyli Chin: koncepcje Justina Lina nie zostały nigdy oficjalnie przyjęte jako rdzeń ideowy rozwoju gospodarczego tego kraju. Ze względu jednak na pozycję tego ekonomisty i jego wieloletni udział w życiu naukowo-gospodarczym Chin miał on niewątpliwie znaczący wpływ na praktyczny wymiar transformacji gospodarczej. Widać to z obserwacji. Chiny zasadniczo spełniają wszystkie założenia opisywane w Nowej Ekonomii Strukturalnej. Dokonały transformacji rynkowej na rynku wewnętrznym wprowadzając znaczną swobodę działalności gospodarczej i uwalniając ceny. Rozwijały specjalne strefy ekonomiczne w czasach, gdy cierpiały na braki kapitału i dostępu do elementarnej infrastruktury. Nad procesem rozwoju czuwa państwo wyznaczając programy 5-letnie określające, jaki przemysł będzie w danym okresie rozwijany. Decyzje te, choć nie wiemy, w jaki sposób podejmowane, są generalnie spójne z aktualnymi przewagami komparatywnymi tego kraju – początkowo rozwijano produkcję ubrań i przemysł lekki, następnie Chiny słynęły z prostej elektroniki użytkowej i sprzętu AGD, dzisiaj produkują elektronikę bardziej zaawansowaną, w tym teleinformatyczną oraz zaawansowane wyroby przemysłu ciężkiego i maszynowego.

> Lekcja chińskiego ekonomisty Justina Yifu Lina oraz doświadczenia państw Azji Wschodniej uczą nas jednego – w rozwoju gospodarczym nie ma drogi na skróty. Dystans, jaki musimy przebyć, zawsze jest ten sam. Jedyne, co możemy zrobić, to przebyć go powoli lub szybko. Popularne w Polsce założenie, że powinniśmy robić to, co robią państwa bogate i wtedy będziemy także bogaci, jest w tym kontekście błędne.

Powinniśmy robić to, co jesteśmy w stanie robić najlepiej i dzięki temu się bogacić, ewentualnie robić to, co robiły państwa bogate, gdy były takie jak my. Jak już się wzbogacimy i zakumulujemy odpowiedni kapitał, wiedzę, doświadczenie i zasoby ludzkie, to prawdopodobnie będziemy robić to co pozostali. Tego właśnie uczą nas Chiny i tak właśnie same postępują. A nad całym procesem czuwa widzialna ręka państwa starająca się kierować niewidzialną rękę rynku na odpowiednie tory, usuwając jej przeszkody pojawiające się po drodze.

Fot. Pixabay

---

1 *The Man with the Patience to Cook a Stone*, https://www.imf.org/external/pubs/ft/fandd/2012/09/people.htm (dostęp: 20.04.2017).

2 Dostępna za darmo na stronach Banku Światowego: J. Yifu Lin, *New Structural Economics. A Framework for Rethinking Development and Policy*, https://siteresources.worldbank.org/DEC/Resources/84797-1104785060319/598886-1104951889260/NSE-Book.pdf.

Oryginał:

https://nlad-kopia1113.instawp.site/centralne-planowanie-w-gospodarce-rynkowej-koncepcje-ekonomiczne-justina-yifu-lina/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć